

# Dariusz Spychała

---

## Współpraca historyków i archeologów, czyli nieudana synteza dziejów Europy rzymskiej

---

Studia Europaea Gnesnensia 3, 314-323

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



**Dariusz Spychała**  
(Bydgoszcz)

**WSPÓŁPRACA ARCHEOLOGÓW  
I HISTORYKÓW, CZYLI NIEUDANA SYNTeza  
DZIEJÓW EUROPY RZYMSKIEJ**

Edward Bispham (red.), Europa rzymska, przeł. B. Mierzejewska, Świat Książki, Warszawa 2010, 432 s.

W wydawnictwie Świat Książki, którego oferta zawiera zwykle tytuły popularne, a nie naukowe, ukazała się praca zbiorowa pod redakcją Edwarda Bisphama za-tytułowana „Europa rzymska”. Pozycja ta jest drugim tomem oksfordzkiej serii „Zarys historii Europy”, której redaktorem jest T.C.W. Blanning. Wspomniane wy-dawnictwo zapoczątkowało jej wydawanie opublikowaniem pracy „Grecja klasycz-na” pod redakcją Robina Osborne’a<sup>1</sup>. Oznaczać to powinno, że brytyjski wydawca gwarantuje wysoki poziom naukowy zarówno całej serii oferowanej polskiemu czytelnikowi, jak i poszczególnego tomu. Takie kryteria powinna spełniać również omawiana pozycja.

W polskiej literaturze naukowej brakowało dotychczas opracowania, które omawiałoby w skróconej, syntetycznej formie dzieje kontynentu europejskiego w okresie powstawania potęgi Rzymu, jej kulminacji i schyłku na zachodzie Europy oraz dalszego trwania na wschodzie kontynentu. Oferowana pozycja zapełnia tę lukę, nawet jeżeli w dalszym ciągu wśród autorów anglosaskich pokutuje tendencja do zawężania terytorium europejskiego do granic zbliżonych do państwa Karola Wielkiego. Natomiast dotychczasowe podręczniki omawiające dzieje Cesarstwa Rzymskiego przedstawiały ten temat przez pryzmat przekształceń ustrojowych, społecznych i religijnych samego miasta położonego nad Tybrem<sup>2</sup>. Ziemie podbite

---

<sup>1</sup> R. Osborne (red.), Grecja klasyczna 500–323 p.n.e., Warszawa 2010.

<sup>2</sup> Zob.: M. Cary, H.H. Scullard, Dzieje Rzymu, 1–2, Warszawa 1992; E. Gibbon, Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego, 1–2, Warszawa 1995; idem, Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie, Warszawa 2000; P. Heather, Upadek Cesarstwa Rzymskiego, Poznań 2006; M. Jaczynowska, M. Pawlak, Starożytny Rzym, Warszawa 2008; Ch.S. Mackay, Starożytny Rzym. Historia wojskowa i polityczna, Warszawa 2009; J. Vogt, Upadek Rzymu, Warszawa 1993; A. Ziółkowski, Historia Rzymu, Poznań 2005; idem, Historia powszechna. Starożytność, Warszawa 2009, s. 551–576, 700–927.

przez rosnące w siłę Imperium interesowały autorów przede wszystkim jako obszar ekspansji rzymskiej.

Autorzy recenzowanego tomu przedstawiają się jako zwolennicy ścisłej współpracy między pokrewnymi naukami, archeologią i historią<sup>3</sup>. W założeniu redakcyjnym miała to być więc pozycja interdyscyplinarna, umożliwiająca zacieranie granic między tymi naukami. Dlatego też udostępnienie pracy pod redakcją E. Bisphama polskiemu środowisku naukowemu zasługuje na uwagę.

W recenzji tej chcę się przede wszystkim zająć stroną historyczną tej pozycji, a szczególnie problemami politycznymi, społecznymi i religijnymi Państwa Rzymskiego, jakie wyłaniają się z rozważań autorów tej publikacji. Wspomniana tematyka jest obecna na wielu stronach omawianej pracy. Nie czuję się natomiast kompetentny do omawiania zagadnień archeologicznych.

Recenzowana pozycja jest oparta na bogatej podstawie źródłowej. Zainteresowani czytelnicy, poszukujący wskazówek bibliograficznych do źródeł cytatów są jednak przez redaktora tomu odsyłani do stron internetowych<sup>4</sup>. W bibliografii na końcu pracy, obok najnowszych syntez i monografii historycznych, umieszczono również wybrane pozycje źródłowe, zbiory źródeł oraz prace o charakterze numizmatycznym i archeologicznym.

Publikacja ma układ problemowo-chronologiczny. Dzieli się na wprowadzenie pióra redaktora tomu oraz na 10 rozdziałów, z których każdy ma swego autora. Jedynie rozdziały pierwszy i dziesiąty oraz piąty i siódmy mają wspólnego twórcę. Do tekstu publikacji dołączony jest spis ilustracji, map, wskazówki bibliograficzne, dodatek zatytułowany „Chronologia”, mapy ilustrujące materiał znajdujący się w książce oraz indeksy: osób, nazw geograficznych i etnicznych.

Rozdział pierwszy autorstwa P.S. Wellsa został zatytułowany „Ludy *barbaricum* przed podbojem rzymskim”. Autor przedstawiony jest przez redakcję tomu jako profesor antropologii, znawca tematyki ludów barbarzyńskich. Opisując handel we wczesnej epoce żelaza zauważa istnienie nie tylko osad takich, jak Závist w Czechach czy Smolenice-Molpir na Słowacji, ale również Biskupin, co nie jest takie częste w odniesieniu do publikacji zachodnioeuropejskich (s. 35). Już jednak przedstawiając na stronie 43. problem werbowania ochotników do armii państw śródziemnomorskich spośród plemion celtyckich, zastanawia się on nad pochodzeniem etnicznym osób występujących w źródłach jako Celtowie i Galowie. W rezultacie dochodzi do wniosku, że, korzystając ze źródeł archeologicznych, nie moż-

<sup>3</sup> E. Bispham, [red.] *Europa Rzymska*, Warszawa 2010, s. 12.

<sup>4</sup> Zob.: <http://weblearn.ox.ac.uk/site/human/classics/tutorsroom/bispham/>.

na ani potwierdzić tego typu informacji, ani im zaprzeczyć. Wspominam o tym dlatego, że problem etnicznej przynależności znalezisk archeologicznych jest od dawna uważany w nauce za oczywisty. Źródła archeologiczne nie mówią bowiem wiele o pochodzeniu etnicznym ludów, które można by połączyć z poszczególnymi odkrytymi kulturami. Podobnie, wykorzystując materiał archeologiczny, autor dochodzi do wniosku, że różnice między Germanami a Galami są nieuchwytnie (s. 51–52). Można zadać sobie pytanie, czy tak samo reagowali np. na najazdy Germanów sami Galowie. To, że P.S. Wells kwestionuje w ten sposób źródła pisane np. Tacyta, nie byłoby niczym złym, gdyby miał on większe podstawy do obrony swojego stanowiska<sup>5</sup>. Można jednak wykorzystać w celu rozróżnienia zwaśnionych plemion np. osiągnięcia lingwistyki i onomastyki i zaobserwować różnice między językami obu związków plemiennych.

Więcej uwag wywołuje następny rozdział zatytułowany „Republika Rzymska: historia polityczna”, którego autorem jest G.J. Bradley. Dość niespodziewanie stwierdza on, powołując się na wyniki badań archeologicznych, że pod koniec VI wieku, jeszcze za panowania ostatnich królów, Rzym był potężnym państwem (s. 57). Koronnym dowodem tego wywodu są wymiary rzymskiej świątyni Jowisza Największego, Junony i Minerwy, które wynoszą 62 na 53 m. M. Cary i H.H. Scullard uważają, że miała ona wielkość 60 na 25 m, natomiast A. Ziółkowski podaje jeszcze większe rozmiary tej świątyni, która miała mieć: 74 na 53,5 m<sup>6</sup>. Dowód jest przekonujący i świadczy niewątpliwie o znaczeniu Rzymu już w okresie późnej monarchii. Dyskusyjny jest natomiast inny przytoczony argument na potęgę Rzymu w tym okresie. G.J. Bradley powołuje się bowiem na fragment „Teogonii” Hezjoda. Tekst ten brzmi następująco: „Kirke zaś, Helijosa córą, Hyperyjonidy, w związku miłosnym z Odysem, co wiele przecierpiał, Agryjosa, Latina, słynnych obydwu i dzielnych, i Telogona też rodzi, przez Afrodytę złocistą; oni bardzo daleko, pośród Wysp Świętych, wszystkim Tyrreńczykom ogromnie sławnym władali” (przeł. J. Łanowski)<sup>7</sup>. Lata życia Hezjoda czynią tego rodzaju rozważania całkowicie absurdalnymi.

Na stronie 73. i 74. G.J. Bradley, opisując pierwszą wojnę punicką, dokonał zbyt

<sup>5</sup> Tac. Ger. I 1–27.

<sup>6</sup> M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, 1, s. 99; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 52.

<sup>7</sup> Hez. Theog. 1011–1016; J. Łanowski, *Chłopski filozof*, [w:] Hezjod, *Narodziny Bogów. Prace i dni*. Tarcza, Warszawa 1999, s. 8; Hezjod żył szacunkowo między 850 a 700 r. przed Chr.; H. Podbielski, *Hezjod: życie i twórczość*, [w:] H. Podbielski, *Literatura Grecji Starożytnej*, 1, *Epika–Liryka–Dramat*, Lublin 2005, s. 187; przybliżone lata ur. Hezjoda 740–730 przed Chr. a śmierci ok. 670 przed Chr.; A. Szastyńska-Siemionowa, *Hesiodos*, [w:] A. Świderekówna, *Słownik pisarzy antycznych*, Warszawa 1982: lata życia Hezjoda ok. 700 r. przed Chr.

daleko posuniętego skrótu myślowego, pisząc o wyprawie konsula Marka Atiliusza Regulusa, stojącego na czele „zwycięskiej, choć w ostatecznym rozrachunku nieudanej wyprawy wojennej, która dotarła do Afryki Północnej”<sup>8</sup>. Niezorientowany czytelnik nie będzie wiedział, że początek zdania odnosi się do istotnie zwycięskiej dla Rzymian bitwy morskiej stoczonej w 256 roku przez konsulów: Atiliusza Regulusa i Manliusza Wulsona koło przylądka Eknomos<sup>9</sup>, zakończenie zaś — do całkowitej klęski Rzymian w bitwie stoczonej w dolinie rzeki Bagradas, do której doszło rok później<sup>10</sup>. Do niewoli dostał się dowodzący legionami Regulus. Trudno uznać to tylko za zwykłe niepowodzenie.

Do kolejnego błędu autora dochodzi przy opisywaniu wojny domowej między Mariuszem a Sullą w okresie schyłku republiki. Przedstawiając wkroczenie Mariusza do Rzymu, G.J. Bradley stwierdza, że postawił on „przed sądem swoich przeciwników” (s. 89). W ten sposób skomentował wydarzenia, które miały więcej wspólnego z rzezią niż z jakimkolwiek procesem<sup>11</sup>. Historyk rzymski Appian przedstawił działania popularów w sposób następujący „Mariusz i Cynna weszli tedy do miasta, przyjmowani przez wszystkich z uczuciem grozy. Najpierw bez żadnej przeszkody ograbiono w zupełności tych, którzy uchodzili za zwolenników partii przeciwnej. [...] wieszano głowy także innych straconych i nie ustawała już i ta potworność, która zaczęła się od Oktawiusza, stosowana i później wobec tych, którzy przez wrogów swoich zostali straceni. Rozbiegli się zaraz po mieście siepacze w poszukiwaniu wrogów z grona senatu oraz tak zwanych ekwitów” (przeł. L. Piotrowicz)<sup>12</sup>. Przy powtórnym wkroczeniu Sulli do stolicy G.J. Bradley nie zapomniał wspomnieć o „proskrypcjach” i terrorze, jaki zapanował przy tej okazji. Można mieć tylko nadzieję, że takie potraktowanie faktów historycznych nie zostało spowodowane ideologicznym zaślepieniem, które prowadzi do wybielania ludzi szeroko pojętej lewicy, a do takiego obozu zalicza się Mariusza, a skrupulatnie ukazuje każde potknięcie przeciwnego obozu. Jak wiadomo, uczelnie angielskie i amerykańskie są ostoją tego typu spojrzenia na historię.

<sup>8</sup> G.J. Bradley, *Republika Rzymska*, s. 73–74.

<sup>9</sup> M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, 1, s. 233; M. Jaczynowska, M. Pawlak, *Starożytny Rzym*, s. 69; Ch.S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 91; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 182.

<sup>10</sup> M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, 1, s. 234; M. Jaczynowska, M. Pawlak, *Starożytny Rzym*, s. 69; Ch. S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 91; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 182.

<sup>11</sup> M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, 1, s. 443; M. Jaczynowska, M. Pawlak, *Starożytny Rzym*, s. 117; Ch.S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 173–174; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 331.

<sup>12</sup> App. Hist. Rom. XIII 71, s. 325–331.

Podobnie dyskusyjny jest sposób, w jaki autor przedstawił sprzysiężenie Katyliny (s. 90). Miał to być, jego zdaniem, spisek zawiązany przeciw Pompejuszowi, który przebywał w tym czasie na Wschodzie. Podstawowe źródło do tego wydarzenia, czyli praca Gajusza Salustiusza Kryspusa, „Sprzysiężenie Katyliny”, skupia się na ekonomicznych i osobistych przyczynach tego faktu<sup>13</sup>. Jedynie sugeruje możliwość powiązań Katyliny z Markiem Licyniuszem Krassusem<sup>14</sup>. Pompejusz nie był dyktatorem i nie do niego w tym okresie należała władza w Rzymie. Także historycy brytyjscy M. Cary i H.H. Scullard sądzą, że mimo początkowego poparcia Krassusa, Katyliną w momencie przejścia do fazy realizacji spisku przeciwko władzom Rzymu, nie był już popierany ani przez wspomnianego polityka, ani przez Gajusza Juliusza Cezara<sup>15</sup>. Problemami ekonomicznymi tłumaczą przyczyny, które doprowadziły do tego sprzysiężenia również M. Jaczynowska, M. Pawlak i A. Ziółkowski<sup>16</sup>.

W rozdziale pt.: „Cesarstwo rzymskie od Augusta do Dioklecjana” B. Salway przedstawił wydarzenia polityczne z okresu lat 14–284. Niestety w tej części omawianej syntezy mamy dalej do czynienia z wieloma błędami czy zbytnimi skrótami myślowymi, które uniemożliwiają zrozumienie intencji autora. Już na stronie 98. B. Salway, stwierdza, co następuje: „Głównym elektoratem wyborczym Augusta była arystokracja senatorska i plebs miejski w Rzymie, a w prowincjach w pełni profesjonalne siły zbrojne”. Pierwsza część tego zdania sugeruje, że w tym czasie w Rzymie odbywały się jakiegokolwiek niekontrolowane wybory, co nie jest rzeczą bezdyskusyjną i wymaga rozwinięcia<sup>17</sup>. Na tej samej stronie pojawia się jeszcze dziwniejsza informacja. Opisując rządy twórcy dominatu, autor podaje, że „Dioklecjan rozpoczął swoje panowanie od wyboru jako partnera do rządów konsula rzymskiego, arystokraty z rodu senatorskiego”. Trudno stwierdzić, o co Salwayowi w tym wypadku chodzi — jeżeli o współcesarza, to został nim jak powszechnie wiadomo Maksymian pochodzący z Dalmacji, syn chłopca<sup>18</sup>. Jeśli autor miał na

<sup>13</sup>Sal. Catil. 14–18.

<sup>14</sup>Ibidem, s. 17: „Byli również w tym czasie tacy, którzy wierzyli, że Marek Licyniusz Krassus nie był nieświadom tego planu” (przeł. K. Kumaniecki).

<sup>15</sup>M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, 1, s. 481.

<sup>16</sup>M. Jaczynowska, M. Pawlak, *Starożytny Rzym*, s. 134–135; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 341.

<sup>17</sup>Vell. Pat., *Hist. Rom.* 92; Ch.S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 247, 251–252; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 416, 423.

<sup>18</sup>W. Kuhoff, *Diokletian und die Epoche der Tetrarchie. Das römische Reich zwischen Krisenbewältigung und Neuaufbau (284–313 n. Ch.)*, Frankfurt am Main–Berlin–Bern 2001, s. 28–31; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 537.

myśli senatora L. Caesoniusa Ovinius Manlius Rufinianus Bassus jako osobę wyznaczoną przez Dioklecjana na drugiego konsula, to była to funkcja czysto tytułarna, nie uprawniająca do bycia partnerem we władzy cesarza<sup>19</sup>. Nominacja ta, jak się przypuszcza, była w tym momencie elementem rozgrywki nowego cesarza w walce z władzą Zachodu, Karinusem. Jeszcze większy problem mamy z następującym odkryciem B. Salwaya: „August utworzył oddzielną klasę senatorów jako podgrupę stanu ekwickiego” (s. 117). Właściwie w tym momencie nie wiadomo, co sądzić o stopniu znajomości historii Rzymu przez autora tych słów. Wspomniany stan sięgał swoimi korzeniami okresu monarchii rzymskiej, kiedy to szczególną rolę w Rzymie pełniła arystokracja<sup>20</sup>. W wyniku przemian społecznych ukształtował się następnie stan senatorski, który składał się z dawnej arystokracji i z części najbardziej znaczących rodzin plebejskich<sup>21</sup>. Co pewien czas stan senatorski był zasilany przez *homo novus*, rekrutujących się z ekwitów<sup>22</sup>. W okresie pryncypatu *ordo senatorius* stał się jeszcze bardziej ekskluzywny niż w okresie republiki, a granica między nim a stanem ekwickim była ściślejsza<sup>23</sup>. Świadczy o tym np. to, że synowie senatorów, którzy u schyłku republiki posiadali godność ekwity, włączeni zostali przez Oktawiana ostatecznie do stanu senatorskiego<sup>24</sup>. Na tym m.in. polegała reforma Augusta, a nie na uczynieniu z senatorów podgrupy stanu ekwickiego.

Dalej B. Salway stwierdza, że „Galba został zmuszony przez zbuntowanych pretorianów do oddania władzy Othonowi” (s. 125). Nieorientowany czytelnik nie będzie wiedział, że pod tym określeniem kryje się zamordowanie cesarza. Tacyt ukazał scenę zmuszenia cesarza do oddania władzy następująco: „Kamuriusz, żołnierz z piętnastego legionu pchnął go mieczem w gardło i przebił je. Inni żołnierze w sromotny sposób rozplatali mu uda i ramiona” (przeł. S. Hammer)<sup>25</sup>. Swetoniusz przedstawił to podobnie: „jeźdźcy, którym polecono go zabić, najpierw rozpędzili po ulicach tłum cywilów [...] Następnie, zauważywszy go z daleka, na chwilę się

<sup>19</sup>W. Kuhoff, *Diokletian und die Epoche der Tetrarchie*, s. 26, przyp. 35.

<sup>20</sup>G. Alföldy, *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, Poznań 1991, s. 23–29; Ch.S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 50–51; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 72–75, 83–84, 96, 102–108.

<sup>21</sup>Ch.S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 51–52, 58–61; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 260–265, 267–268, 280–289.

<sup>22</sup>A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 289.

<sup>23</sup>Vell. Pat. Hist. Rom. 89; G. Alföldy, *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, s. 158; Ch.S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 252; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 421–423.

<sup>24</sup>Suet. Aug. 38 3; G. Alföldy, *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, s. 158.

<sup>25</sup>Tac. Hist. I 41.

zatrzymali. Znowu podcięli konie. Świta cesarska pierzchła. Zarabali go” (przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska)<sup>26</sup>. Opisy te nie wymagają komentarza.

Podobnie została ujęta sprawa obalenia cesarza Gordiana III (s. 134). Czytelnik dowie się z pracy, że został on zdetronizowany. W Cesarstwie nie istniała w tym okresie możliwość, by ktokolwiek mógł pozbawić prawnie tronu imperatora. Jediną drogą były bunty legionistów lub spisek. Gordiana zamordowano w wyniku spisku pałacowego, który wyniósł do władzy Filipa Araba<sup>27</sup>. Źródła są na tyle sprzeczne, że A. Ziółkowski przyjął za właściwy pogląd, iż Gordian III zmarł w wyniku ran odniesionych w bitwie z Persami<sup>28</sup>. W tym wypadku również nie ma mowy o detronizacji cesarza. Także wyniesienie do władzy Decjusza znowu zostało przedstawione w sposób zbyt uproszczony. Filip Arab został bowiem zabity, prawdopodobnie w bitwie, przez żołnierzy Decjusza<sup>29</sup>.

W rozdziale „Wojna i armia”, warte uwagi są spostrzeżenia E. Bisphama na temat reform militarnych Mariusza, kwestionujące jego nowatorstwo w tej dziedzinie. Autor stwierdza wręcz: „Jedynym bowiem, co uczynił, to przyjął ochotników bez względu na ich cenzus majątkowy [...] Mariusz niczego nie zniósł i nie przeprowadził ustawy reformującej, po prostu działał niekonwencjonalnie i szokował odstępstwami od *mos maiorum*” (s. 188). Przyniesione argumenty wydają się wystarczające do udowodnienia tej tezy.

Inaczej wygląda sprawa z następnym rozdziałem autorstwa E. Bisphama, w którym omawia on problemy religijne. Według informacji zawartej w notce o autorach Bispham nie jest specjalistą z dziedziny religioznawstwa, mimo to stwierdza on, że to pierwsi chrześcijanie „wymyślili pogan” (s. 247). Stronę dalej twierdzi zaś, że chrześcijaństwo, judaizm i islam: „zajmują się objawioną bożą prawdą, do której można się zbliżyć za pośrednictwem zawodowych kapłanów”. Historyk starożytności powinien wiedzieć, że z wymienionych religii jedynie chrześcijaństwo ma kapłanów, judaizm przestał ich mieć po zdobyciu przez Tytusa świątyni w Jerozolimie, a islam duchowieństwa nie ma i nie miał od początku swoich dziejów<sup>30</sup>.

<sup>26</sup>Suet. Gal. 19; I.A. Łuć, *Excubiae principis. Geneza i zadania żołnierzy kohort pretoriańskich w starożytnym Rzymie*, Poznań 2010, s. 163.

<sup>27</sup>SHA Gord. 30–31; E. Gibbon, *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, 1, Warszawa 1995, s. 149; M. Jaczynowska, M. Pawlak, *Starożytny Rzym*, s. 294; Ch.S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 354.

<sup>28</sup>A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 511.

<sup>29</sup>SHA Gord. 34; E. Gibbon, *Zmierzch Cesarstwa*, 1, s. 182; M. Jaczynowska, M. Pawlak, *Starożytny Rzym*, s. 295; Ch.S. Mackay, *Starożytny Rzym*, s. 355.

<sup>30</sup>M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, 3, Warszawa 1997, s. 46–57, 78–95, 102–105;



Przy omawianiu nowego klimatu religijnego w Cesarstwie E. Bispham dokonał epokowego odkrycia, stwierdzając, że pochodząca z II w. po Chr. identyfikacja „Niebiańskiej Dziewicy z Boginią Syryjską, Wielką Matką, Pokojem, Virtus, Cererą i Pantheą (Wszecchobecną) jest zapowiedzą roli chrześcijaństwa w czasach Konstantyna i jego następców (s. 270). Jeżeli jesteśmy już przy Konstantynie Wielkim, to na stronie 275. E. Bispham włącza się do dyskusji na temat nawrócenia tego władcy. Uważa on, że cesarz najpierw w 313 r. po Chr. wydał edykt o powszechnej tolerancji, a potem się nawrócił na chrześcijaństwo. E. Bispham podkreśla dalej, że osobista postawa Konstantyna w tej sprawie pozostaje zagadką. Z przedstawionego toku wydarzeń nie bardzo jednak wynika, dlaczego właściwie został wydany tzw. edykt mediolański. Polityczne motywy nawrócenia Konstantyna są dziś dla nas raczej niejasne, można więc mieć wątpliwości wobec przyczyn tego tak istotnego aktu, ale jakieś podstawy mieć on musiał<sup>31</sup>. Autor tymczasem nawiązuje do starych koncepcji religioznawczych, stwierdzając, że chrześcijaństwo w czasach Konstantyna było „zbiorem chrześcijaństw” i musiało przejść jeszcze długą drogę do ortodoksji (s. 277). Z zachowanych źródeł np. pism Ojców Kościoła, czy z prac historyków takich jak Euzebiusz z Cezarei, wynika jednak obraz inny, bardziej jednolity<sup>32</sup>. Mimo powstawania różnych odłamów doktrynalnych, można zaobserwować bowiem istnienie tzw. wielkiego Kościoła<sup>33</sup>.

W następnym rozdziale W. Bowden zajął się IV wiekiem. Można mieć pewne wątpliwości na temat przedstawionego przez autora przebiegu wojny między Licyniuszem a Maksyminem Dają, który na stronie 319. przemienia się niespodziewanie w Maksencjusza, syna współrządcy Dioklecjana, Maksymiana. Istnieje

---

J. Nosowski, E. Sakowicz, *Islam*, [w:] EK, 7, Lublin 1997, col. 501–503; R. Rubinkiewicz, *Judaizm*, [w:] EK, 8, Lublin 2000, col. 198–202.

<sup>31</sup> Euzeb. HE VIII 15–17; Soc. HE I 2–3; Soz. I 3; M. Amerise, *Il battesimo di Costantino il Grande. Storia di una scomoda eredità*, Stuttgart 2005, s. 14–17; S. Calderone, *Letteratura Costantiniana e „conversione” di Costantino*, [w:] G. Bonamiente, F. Fusco, *Costantino il Grande. Dall' Antichità all' Umanesimo*, 1, Macerata 1992, s. 231–248; A.S. Christensen, *Lactantius the Historian. An Analysis of the De Mortibus Persecutorum*, Copenhagen 1980, s. 28–41; G. Clark, *Christianity and Roman Society*, Cambridge 2004, s. 95–96; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 590–594.

<sup>32</sup> Euzeb. HE VII–X; Soz. HE I 1–2; E. Dassmann, *Kirchengeschichte*, II/1. *Konstantinische Wende und spätantike Reichskirche*, Stuttgart–Berlin–Köln 1996, s. 15–61.

<sup>33</sup> Ruf. HE I 1–15; E. Dassmann, *Kirchengeschichte*, II/1., s. 15–61; H. Pietras, *Początki teologii Kościoła*, MT 28, Kraków 2000, s. 90–110; A. Piganiol, *L'Empire chrétien (325–395)*, Paris 1972, s. 63–79; M. Simonetti, *La crisi ariana nel IV secolo*, Roma 1975, s. 3–22; A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 531–536, 582–590.

możliwość, że jest to błąd tłumaczki, ale dla czytelnika ta część pracy jest niezrozumiała. Tym bardziej że biedny Maksencjusz, który zginął w bitwie przy Moście Mulwijskim w 312 r. został przez autora lub tłumaczkę zmuszony do walki jeszcze z Konstancjuszem II w 353 roku<sup>34</sup>. Oczywiście ktoś pomylił Flawiusza Magnusa Magnencjusza z Maksencjuszem, ale fatalne wrażenie po lekturze strony 319. pozostaje. Zwłaszcza że Maksencjusz ożył na stronach tego rozdziału jeszcze raz (s. 320–321), kiedy to został wyznaczony do walki z cesarzem Gracjanem. Zdanie poprzedzające tę informację ma formę poprawną, przeciwnik Gracjana to bowiem Magnus Maximus, następne podaje już błędne imię, do którego ktoś się za bardzo przywiązał.

Ostatnim dziesiątym rozdziałem tej pozycji jest praca P.S. Wellsa poświęcona ludom mieszkającym poza granicami Cesarstwa Rzymskiego. Jest to niewątpliwie najlepsza część tej publikacji, która świadczy o umiejętnościach autora. Można mieć jedynie pewne wątpliwości, podobne do tych, które przedstawiłem przy omówieniu pierwszego rozdziału, również autorstwa P.S. Wellsa, odnośnie do jego sceptycyzmu wobec posługiwania się nazwami etnicznymi plemion germańskich, zaczerpniętymi ze źródeł starożytnych (s. 379).

Praca nie jest wolna również od błędów tłumaczki, Bożeny Mierzejewskiej. Omówione wyżej pośmiertne dzieje cesarza Maksencjusza są prawdopodobnie jej dziełem. Nie najlepiej wygląda też praca redakcyjna. Kompromitująca dla wydawnictwa i tłumaczki jest okładka tej książki. Przedstawia ona kopułę rzymskiego Panteonu, natomiast na s. 21 możemy przeczytać, co następuje: „aluzją do kultury rzymskiej Germanii jest przedstawiony na okładce fragment reliefu zdobiącego klasycyzujący pomnik nagrobny z Neumagen nad Mozela w Niemczech, przedstawiający lekcję w szkole”. Redaktor prowadzący powinien zaobserwować różnicę. Zadziwia też wybiórcze wpisywanie źródeł do bibliografii np. umieszczenie w niej polskiego tłumaczenia dzieł G.J. Cezara, zamieszczonych w „Corpus Caesarianum”, przy opuszczeniu innych także tłumaczonych na język polski.

Książka pod redakcją E. Bispama, mimo założonych przez celów, w obecnym kształcie nie spełnia podstawowych kryteriów, jakich oczekiwać powinniśmy od publikacji o ambicjach podręcznika akademickiego. Z powodu wielu błędów, z których tylko część byłem w stanie przedstawić, oraz zbyt wielu uproszczeń, nie nadaje się ona także dla miłośników historii starożytnej. Może być natomiast przydatna czytelnikowi już wyrobionemu, znającemu historię Rzymu, który sam wychwyci omówione błędy. Być może grono archeologów znajdzie w niej więcej pozytywnych

---

<sup>34</sup>A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, s. 545.

elementów. Jednak, gdyby nie zauważone błędy, praca byłaby warta polecenia. Jest to bowiem książka oparta na bogatym materiale źródłowym i znacznej liczbie pozycji naukowych. Jej opublikowanie w Polsce umożliwia zapoznanie z czynnikami, które jednoczyły kontynent europejski już w starożytności.